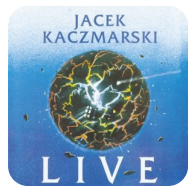


Powrót sentymentalnej panny S – Jacek Kaczmarski

Gdy powróciła znów na scenę,
Z początku nie chciał nikt w to wierzyć,
Widownia była przecież pusta,
Nie licząc stróży i żołnierzy,
Ale rozniosło się po mieście,
Że znowu jest, że zagra ponoć,
Więc się zaczęli schodzić gapie,
Choć bilet mógł kosztować słono
Przyszliśmy my – jej wielbiciele,
Już przerzedzeni, postarzali
I po raz pierwszy znów po latach
Niektórzy z nas się spotykali;
A ona była trochę inna,
Choć przecież kostium był ten sam
I takim wzrokiem – jak my jej –
Zaczęła się przyglądać nam
Dopiero kiedy się ruszyli
Ci z biletami darmowymi,
Żeby znów ściągnąć ją ze sceny
I żeby poszła razem z nimi –
Poderwaliśmy się w obronie,
Choć nie mówiła ani słowa
I zażądaliśmy spektaklu,
I grać zaczęła go od nowa
Nie było w nim już tej radości
I zaszły w nim widoczne zmiany –
Pojęliśmy, że nowy dramat
Dopiero ma być napisany,
Ale i tak się stało jasne,
Jak jej nam bardzo było brak,
Gdy ją zagłuszać jęli wrzaskiem
Ci! Którym było to nie w smak
Niespodziewanie nam pomogli
Jej nowi wielbiciele młodzi
Wielbiący ją, jak starą gwiazdę,

Co zamiast spadać – nagle wschodzi
I na ramionach ją ponieśli
Z tą siłą, której nam nie stało,
A ona miała twarz poważną,
W której coś jakby odmłodziło
Wróciły pieśni – lecz bez złudzeń
I tylko trochę chyba żal, nam
Że panna S, choć znowu z nami,
Już nie jest tak sentymentalna
Wróciły pieśni – lecz bez złudzeń
I tylko trochę chyba żal, nam
Że panna S, choć znowu z nami,
Już nie jest tak sentymentalna
A może lepiej to i dla niej
I dla tych których z sobą ma
Sentymentalnie stwierdza z dala
Pokorny sługa jej - JK



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych